№ 236. Kraków 16 Października — Piątek. Rok 1857.

...nik wychodzi ... rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...ach.
...wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego ... jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego in... załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 15 października.

W przeszłą niedzielę podaliśmy wiadomość z *Morning Chronicla*, że królowa Wiktorya ogłosiła się lub też ogłosi cesarzową Indostanu. W dzienniku angielskim wypisane stało wielkiemi literami: „Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż przedsięwzięte zostały kroki do ogłoszenia natychmiast królowéj cesarzową Indostanu. Być może, że wiadomość o téj proklamacyi w Kalkucie dojdzie nas najbliższym telegrafem“. Słusznie zauważał jeden z francuskich dzienników, że powyższa redakcya zawiera jeżeli nie sprzeczność którą trudno wytłumaczyć, to dziwny zbieg okoliczności o których dotąd nie było mowy.

W rzeczy saméj, skoro kroki już przedsięwzięte zostały w Indyach, aby królowę ogłosić cesarzową indyjską, przeto przypuścić należy, że projekt ten już dawniéj był ułożony, przynajmniéj przed dwoma lub trzema miesiącami. Wypadki indyjskie nie były jeszcze tak groźne, opinia publiczna tak przerażona, aby to ważne postanowienie już było wtedy zadecydowane. Jak dalece zaś jest ważnem, dość powiedzieć, że ogłoszenie królowéj Wiktoryi cesarzową Indyi usunęłoby za jednym razem jak się zdaje, panowanie Kompanii indyjskiéj, która dotąd istnieje i rządzi, chociaż znika w ogromie wypadków. Przekonać się zaś można, że rząd angielski żadnego nie uczynił postanowienia względem Kompanii, a to już z tego samego, że Kompania wysłała dwóch komisarzy do urządzenia transportów wojskowych angielskich przez Suez, na co w końcu przystał lord Palmerston pomimo dawniejszych protestacyj. Kompania indyjska urządza więc przesyłki rządowe do Indyi, funkcyonuje przeto jak dawniéj.

Jeżeli zaś rząd angielski krok ten ważny teraz dopiero uczynić zamierzył, i polecił ogłoszenie natychmiast królowéj Wiktoryi cesarzową, natedy najbliższa poczta mogła tylko donieść o wrażeniu jakie przesłany rozkaz wywarł w Kalkucie; gdy tymczasem *Morning Chronicle* spodziewał się już doniesienia o ogłoszonéj proklamacyi.

Z tych przeto powodów podaliśmy tę wiadomość bez żadnych komentarzy, oczekując owéj najbliższéj poczty. Nadeszła onegdaj, i czytelnicy przekonać się mogli, że wiadomości jakie przywiozła, w tem tylko dla Anglików są lepsze, iż położenie ich niepogorszyło się, czego słusznie obawiać się mogli i niepomału obawiali. Ale napróżno szukaliśmy zapowiedzianego przez *Morning Chronicla* doniesienia o ogłoszeniu królowej W. Brytanii cesarzową Indostanu; nie było żadnéj o tem wzmianki. Nie należy jednak ztąd wnosić, aby wiadomość ta miała być prostym dziennikarskim wymysłem. Może być ona rządowym zamiarem, lubo prawdopodobnie utrzymuje się dotąd jeszcze w formie projektu.

Wiele i bardzo wiele uwag przemawiałoby za tym projektem. Anglia przekonała się, że jeżeli dziś pierwszą dla niej rzeczą zwalczyć powstanie, to jednak na tem zwycięstwie nie koniec walki; bo powstanie, to tylko następstwo, a zwalczyć trzeba zasadę. Gdyby wiadomość o ogłoszeniu królowy Wiktoryi Cesarzową Indostanu potwierdziła się, należałoby się domyślać, że Anglia uznała wreszcie potrzebę zmiany radykalnej w systemie panowania swego w Indyach. Proklamacya której się spodziawał *Morning Coronicle*, stawiałaby monarchię chrześciańską naprzeciw muzułmańskiego króla w Delhi. Usuwając rządy Kompanii Indyjskiej, zamieniałaby ludności przez Kompanię kupiecką podbite na poddanych wielkiego chrześciańskiego państwa. Brak wszelkiego stosunku między krajowcami i Anglikami, jaki dzisiaj istnieje, zastąpiłaby ideą monarchiczną. Idea ta głęboko tkwi w ludach wschodnich; ale czy tradycye zwróciłyby się ku idei narzuconéj przez monarchię chrześciańską — wątpić można. W każdym atoli razie, uderzenie byłoby silne, moralne, i jeżeli nie natychmiast, to w przyszłości przyniosłoby niezawodne korzyści, gdyby cała administracya ułożoną została w harmonię z tą zasadą.

Nakoniec i to właśnie przemawia za prawdopodobieństwem tego projektu, że krok ten odpowiadałby i duchowi narodu angielskiego i jego dumie. Duchowi — bo naród angielski jest monarchiczny i nic naturalniejszego jak to, że używa idei, któréj czuje całą siłę, w obronie swej potęgi; dumie — bo w chwili gdy mu przepowiadają upadek i utratę posiadłości indyjskich, on w odpowiedzi na te złowróżbne słowa ogłasza swoją królowę cesarzową tych kolonij i energiczniej niż kiedykolwiek zatyka sztandar W. Brytanii na swej wiekowej zdobyczy.

Korespondencya Czasu

Brzeżany 7 października.

Miasto nasze bardzo uradowane, a nawet uszczęśliwione zostało, przybyciem misyi katolickiéj, w któréj udział mieli gorliwi i pobożni Ojcowie Towarzystwa Jezusowego — mianowicie XX. Kiejnowski, Wojciechowski i Szczepkowski, którzy po całych dniach pracowali nad zgromadzonym ludem, udzielając temu zbawienne nauki wiary Chrystusa. Ci niezmordowani słudzy Towarzystwa Jezusowego, swoją wymową i usilną pracą rozsiewali złote ziarna, a lud tłumem się garnął i błogo się w słowie Bożém rozmiłował. Dziekan miejscowy i proboszcz fary łacińskiéj (w Brzeżanach) cieszył się owieczkami swojemi nawróconemi do gorliwéj pobożności wiary świętéj, sam usługiwał misyi i wspólnie pracował równie jak i duchowieństwo łacińskie, oraz zacny zakon OO. Bernardynów i proboszcz ormiański, którzy byli nieodstępnymi towarzyszami naszych apostołów misyjnych.

Od dnia 26 września ściągały się procesye z dalszych stron, nawet ze swoimi na czele pasterzami. W każdym dniu przepełniony był nietylko dom Boży ludem, lecz i cały jego dziedziniec, starożytnym murem obwiedziony.

W dniu zakończenia misyi 4go października, cały rynek i wszystkie ulice miasta tłoczącym się ludem napełnione były. W farze odbyło się nabożeństwo za Najj. Pana, którego imieniny w tym dniu przypadały. Ztamt[illegible]rzy stało urządzonych. Orszak duchowny zbliżył się do ołtarza, a gwardyan miejscowy OO. Bernardynów odprawiał nabożeństwo. Pobożność była powszechna i malowała się na twarzach ludzi wszystkich stanów, błogie uczucie religijne rozbudzone w sercach całego zgromadzonego narodu świadczyło, że duch chrześciaństwa odżył i odmłodniał. Zdawało się nam, że wróciła dawna era chrześciaństwa, szczytna epoka praojców naszych, którzy byli najszczęśliwszymi, kiedy mogli Bogu służyć, święty kościół bronić i za wiarę ginąć.

Śród ciszy uroczystéj, zdumiewającéj przy tak licznem zgromadzeniu, rozlegało się słowo ewangielii świętéj w łacińskim, słowiańskim i ormiańskim języku — gdyż obchodzono oraz święto Matki Boskiéj Rożańcowéj — któréj obraz ukwiecony niosły pobożne panienki, urodzone z najpierwszych domów naszego miasta. Wzniosłe uczucia wiary rozbudziła misya w niewinnych sercach niewiast naszych. Dziewice wyższego i niższego stanu okazały to jawnie w usługach swoich przy uroczystościach kościelnych.

Nareszcie zabrzmiało słowo Boże z ust sługi Chrystusowego i raptem oniemiała masa ludu około 8000 dusz liczącego, a cisza nadzwyczajna donosiła najodleglejszym słuchaczom słowa księdza Jezuity Wojciechowskiego, w którego przykładnych naukach lud nasz niewypowiedzianie się rozmiłował, a tém bardziéj się niecierpliwić zaczął, gdy przy rozpoczętéj mowie głos ulubionego kaznodziei był przerywany przez dzwony i sygnaturki z cerkwi ruskiéj na rynku stojącéj, która jakoby wcale nie należąca do kościoła rzymskiego, nieusprawiedliwionym sposobem wywoływała przeciw zbawiennym naukom, gorliwych i niezmordowanych misyonarzy jakby rodzaj demonstracyi. Przerwa ta kilka razy się powtarzała, lud się niecierpliwił i szemrać zaczął, a kaznodzieja, mimo, iż z największém natężeniem mówił, niemógł być słyszanym, aż dopiero za wdaniem się władzy, gwar dzwonów w cerkwi ruskiéj się uciszył. Parafianie ruscy wcale nie mieli ochoty iść na nabożeństwo cerkiewne będąc zebrani na rynku przy uroczystości misyjnéj. Nie mamy dosyć wyrazów na pochwałę naszego ludu okolicznego wiejskiego obrządku greckiego, którzy równie jak i łacinnicy pobożnie i gorliwie słuchali morałów każdéj nauki świętéj misyi. Z prawdziwą skruchą przez dzień cały aż do późnéj nocy, garnął się tenże pobożnością zagrzany lud do konfesyonału, a częstokroć dwa dni i dłużéj wytrzymywał o głodzie przed przyjęciem komunii świętéj. Pochodziło to podobno z nienajlepszéj woli miejscowego proboszcza rit. grec. i braku duchowieństwa tegoż obrządku, które w nieznacznéj liczbie towarzyszyło świętemu obchodowi, z powodu rozszerzonéj pogłoski, jakoby konsystorz rit. grec. wszelkiego współudziału w misyach najsurowiéj zabronił.

Znani nam są wielebni naczelnicy gr. katolickiego kleru, nietylko z oświaty, ale i ze szczerego przywiązania ku stolicy apostolskiéj, dla tego zaprzeczamy te naczelnicy pobożnym kapłanom obrządku gr., którzy przy trudach misyjnych współudział objawiali, nietylko im tego za złe nie wezmą, ale jako dowód gorliwości dla katolicyzmu i moralnéj poprawy ludu za zasługę policzą.

Dzień ten niedzielny zakończony był poświęceniem krzyża na pamiątkę misyi i poruszającém kazaniem księdza Kiejnowskiego, po którém odczytano błogosławieństwo Ojca Ś. Piusa IX.

Lecz i w następny dzień lud się nierozszedł, rozmiłowany w słuchaniu słowa Bożego, a miasto nasze przez deputacye prosiło OO. misyjnych o dalszy pobyt, aby z ich nauk korzystać mogło. Misye katolickie błogie tu wywarły skutki. Naród z rozrzewnieniem żegnał OO. misyonarzy i odjeżdżających obrzucał kwia-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HOZYUSZ W WALCE Z REFORMĄ *).

Burze religijne szesnastego wieku wstrząsnęły aż do posad kościołem katolickim, obalić go jednak niezdołały. Owszem świeży blask i nowa świetność otoczyła kościół. Atoli pamiętna, uwagi godna nauka wypłynęła ztąd dla kapłanów, i wielkie zadanie, które spełnić mieli W pierwszéj chwili nie można było myśleć o odzyskaniu odszczepionych od kościoła; dostateczną było, jeżeli własna wiara była utrzymaną i przywrócona dawna karność. Nasamprzód należało usunąć nadużycia, które burzycielom za pozór odszczepienia służyły. Sobór trydencki, kierowany mądrością Ducha świętego, określił dokładnie sposób, w jaki temu zaradzić wypadało. Od wprowadzenia tedy w życie ustaw tego soboru zależało wszystko. O téj prawdzie głęboko przekonani wyższym duchem i światłem owiani kapłani i rządcy dyecezyj, którzy też wówczas innym za wzór naśladowania służyli. Dwudziesto-sześcioletni Karol Boromeusz biegnie z Rzymu pełen zapału i poświęcenia do archidyecezyi swojéj medyolańskiéj, aby wprowadzić w życie ustawy soboru, i przypomina wielce w tym względzie naszego na północy działającego Hozyusza. I on po szczęśliwie ukończonym soborze, nie pragnął niczego tak gorąco, jak wprowadzenia w życie jego ustaw. Wszakże takowe po części jego były dziełem, okupione ogromną pracą, licznemi trudami i przykrościami. Tym owocem swéj nauki i talentów pragnął podzielić się ze swoimi. Zaraz więc po ukończeniu soboru, jakkolwiek pragnął go widzieć w Rzymie Ojciec ś. [1]), pospieszył z Trydentu do Polski, gdzie obecność jego, dla zagrożonego kościoła wielce potrzebną była, z tém silném przekonaniem, aby zbawienne ustawy soboru, od których wykonania pomyślność narodów zawisła, w życie wprowadzić. Mając jednak dla swéj dyecezyi obowiązki biskupa i księcia [2]), udał się najprzód do Warmii, częścią aby sprawy niecierpiące zwłoki załatwić, częścią aby nadwątlone pokrzepić siły.

Warmija okrążona protestantyzmem wystawiona była na wielkie niebezpieczeństwo. Już przed odjazdem Hozyusza do Rzymu, zaczęły się były pojawiać skutki takiego sąsiedztwa. Pod nieobecność jego zaś wzrosła dość liczba nowatorów, którzy mając wpływ w prowincyi, mogli łatwo lud uwodzić. Spostrzegłszy to Hozyusz po swoim powrocie, poznał zaraz, że mu z całą powagą biskupiéj i książęcéj władzy wystąpić należy, aby przywrócić porządek w Braunsbergu szczególniéj, gdzie takowy przez opór niektórych znakomitszych osób, dość nadwerężony. Z wielką cierpliwością oświecał on zabłąkanych, a upartych dopiero z całą surowością prawa karał.

Znajome są jego *Acta cum Braunsbergensibus*, które powszechne oklaski pozyskały, i są dowodem jego wielkiéj gorliwości pasterskiéj energii, rządzącemu niezbędnéj. Znajome są także jego usiłowania gorliwe w celu nawrócenia Elblążan i długie spory z magistratem elbląskim dla dobra kościoła z wytrwałością prowadzone.

Jako kapłan przejęty żywą wiarą, a obok tego głęboką i rozległą nauką i wysokim obdarzony rozumem, pojmował snadno, że religia jedynie nie tylko szczęśliwość wieczną, ale i spokój i pomyślność narodów stanowi. Chciał więc, aby jéj błogie skutki na wszystkich spływały. Szczególniéj zaś troszczył się pod tym względem o dusze swéj pieczy poruczone. Był on drugim Ezdraszem, powołanym od Boga do odbudowania ruin świątyni i wniecenia płomienia owéj świętéj miłości, jaką pierwsi chrześcianie pałali. Dla tego niepragnął niczego tak silnie, jak przyjęcia i wykonania ustaw soboru trydenckiego w Warmii. Atoli dla dobra dyecezyi, trzeba było uczynić coś więcéj. Brak duchownych w Warmii był wielki, szczególniéj zaś kapłanów w duchu bożym było bardzo mało. Trzeba było więc koniecznie zaradzić temu. Jak niegdyś przywołuje Bernardynów kardynał Oleśnicki, i cieszy się ich dzielną pomocą w swych świątobliwych zamiarach; tak sprowadza Hozyusz w r. 1564 Jezuitów, których gorliwość w obronie wiary, pedagogiczne uzdolnienie i gruntowne nauki pewną były rękojmią, że się oprą wszelkim napadom dyssydentów, i że młode duchowieństwo, w ich szkole wykształcone, odpowie potrzebom kościoła i kraju, i powagę sobie zjedna na zewnątrz. Nie małe trudności miał kardynał do pokonania, tak pod względem urządzenia Ojców, jako też i obmyślenia dla nich funduszów. Przy swéj roztropności jednak i rzadkiéj wytrwałości, zdołał to

*) Jest to ustęp z obszerniejszego dzieła o Stanisławie Hozyuszu, które wypracował ksiądz J. Chełmecki. Autor ocenia tę wielką postać historyczną ze stanowiska kościoła, a więc w najwłaściwszém świetle, bo odpowiedném wyobrażeniom katolickiego narodu. (P. R.)

[1]) Jak dalece pragnął go widzieć w Rzymie Pius IV po ukończonym soborze i okazać mu wdzięczność za podjęte prace i usługi dla dobra kościoła, pokazuje się z listu jego, w którym tak pisze: „Pragnęliśmy usilnie, ażebyś po ukończonym z pomocą bożą ś. soborze do nas powrócił, abyśmy cię, którego śród braci naszych tak bardzo miłujemy, uścisnęli i tobie osobiście dzięki złożyli za tyle prac, któreś w samym soborze jako nasz i stolicy apostolskiéj legat podejmował. Z taką oblicza i serca radością, synu, przyjęlibyśmy cię byli, jakiéj szczególna ku tobie miłość nasza wymaga; takie zaś złożylibyśmy ci byli dzięki, jakże się należą tak wielkiéj pobożności, tak wielkiéj dla stolicy apostolskiéj wierności i poświęceniu, takiéj wreszcie usilności i dokładności w spełnieniu poruczonego ci obowiązku legata. I nie małą korzyść czerpalibyśmy z obecności twojéj w sprawowaniu tego urzędu naszego apostolskiego, który z woli bożéj nam bez wszelkich zasług i do takiego ciężaru nieusposobionym poruczonym został, a wsparcie radą i pracą tém korzystniejszém byłoby dla nas, im większemi umysłu i cnót darami, dawca wszego dobra Bóg, ciebie obdarzył. Wszakże skoro dyecezya twoja którą już dawno opuściłeś, najpierw przez błogiéj pamięci Pawła IV poprzednika naszego powołany, następnie od nas na sobór wysłany, tak dalece twego domaga się powrotu, a ty taką żądzą pałasz spełnienia osobiście obowiązku pasterskiéj troskliwości, niemożemy przenieść na sobie, ażebyśmy pobożnym i wszelkiéj pochwały godnym życzeniom twoim zadosyć nie uczynili, wiedząc, o ile twéj pieczy poruczonemu ludowi, obecność twoja zbawienną się stanie, szczególniéj w dzisiejszych tyle opłakanych i niebezpiecznych czasach, i jak skuteczną będzie tam znakomita powaga i nauka twoja, połączona z szczególną pobożnością i bojaźnią bożą, nie tylko dla utwierdzenia w wierze prawych synów kościoła, którzy się w owych znajdują stronach, ale także przy pomocy miłosierdzia bożego dla nawrócenia wielu, podstępem odszczepieńców uwiedzionych do jedności kościoła i prawdy wiary. Przychylając się przeto do twéj prośby pokornéj udzielamy ci, skoro ukończy się sobór, pozwolenia do powrotu, a ponieważ obecnego uścisnąć niezdolamy, ściskamy cię duchem i myślą nieobecnego, tobie winne składając dzięki, żeś z taką troskliwością, rzetelnością, dokładnością i roztropnością urząd sobie poruczony sprawował, żeś nas i bracią naszę w zupełności zadowolnił. Błagając zaś Pana niebios, aby cię za twoje dla religii katolickiéj i kościoła powszechnego usługi, jak niemniéj za szczególne dla nas i stolicy apostolskiéj poświęcenie, sowicie nagrodzić raczył, i do owczarni swojéj wracającego i przy niéj zostającego ciebie swą łaską wspierał i strzegł bez przerwy“ etc.

[2]) Na czele rządu ziem pruskich stała rada, złożona ze stanów wyższych, tj. z biskupów warmińskiego i chełmińskiego, z wojewodów i kasztelanów, podkomorzych, oraz burmistrzów i rajców miast większych Gdańska, Elbląga i Torunia. W sejmach pruskich, odbywanych w Malborgu lub Grudziążu, miały udział i stany niższe, tj. deputowani od szlachty i miast mniejszych. Biskup warmiński jako naczelnik i rady i sejmu, czyli prezydent pruski, znosił się z królem, ale też odbierały rozkazy sejmy, miasta, województwa i władze pruskie wprost z kancelaryi koronnéj.

tami. Usta wszystkich powtarzają morały i nauki, które świątobliwi OO. misyjni ludowi naszemu na pamiątkę zostawili. — Dzięki im za to!

Berlin 13 października.

† Król ma się lepiéj. Niebezpieczeństwo nie przeszło jeszcze zupełnie, ale stan choroby o tyle się polepszył, że lekarze mają nadzieję, że złe przeminie. Chory powrócił do przytomności, poznaje otaczające go osoby, powie raz po raz cośkolwiek. Jeżeli powtarzające się dotąd uderzenia do głowy, które w ostatnich dwóch dniach znacznie się zmniejszyły, zupełnie ustaną, chory będzie uratowany. Długiego jednak, mówią, będzie potrzeba czasu, i wielkiéj spokojności fizycznéj i umysłowéj, aby dawniejszy stan zdrowia powrócił. Utrzymuje się dla tego ciągle powstała już w zeszły piątek pogłoska, że na czas trwania słabości króla, ustanowioną będzie regencya w osobie Księcia Pruskiego. Akt ogłoszenia jéj ma być wygotowany, i wstrzymują się z nim tylko dla tego, aby Król tyle się wzmocnił, żeby go mógł podpisać. Cała familia królewska przebywa ciągle w Poczdamie. W kościołach tamecznych jako i tutejszych bywa od niedzieli codzienne nabożeństwo. Królowa całą nadzieję w Bogu położyła, i obecnie ma być mniéj w smutku pogrążoną, widząc, że ją Bóg wysłuchał i złe ku dobremu skierował. W wszystkich tutejszych biórach policyjnych wyłożone są przez cały dzień dla publiczności biuletyny stanu zdrowia królewskiego, nadchodzące z Poczdamu. W teatrach grają tylko poważne sztuki; tańce i zabawy publiczne wzbronione. Dzienniki wydają codzień dodatki zawiadamiające publiczność o stanie choroby króla. Rada ministrów odbywa częste posiedzenia, wszystkie w Poczdamie, wczoraj było takowe w Berlinie, co dowodzi, że królowi rzeczywiście jest lepiéj, skoro się ministrowie mogli oddalić. Większa część komenderujących generałów przybyła do Poczdamu, między nimi książe Wilhelm Radziwiłł, który był na ślubie syna w Sagan. Wczoraj przybyła księżna lignicka. Przybył także p. Bismark-Schoenhausen. Przyboczny lekarz króla Dr. Grimm, który sam przed parą miesiącami ciężko był zachorował, i odtąd znajdował się u wód, powrócił natychmiast na wiadomość o chorobie króla, i podpisuje już razem z Dr. Schoenleinem wychodzące biuletyny. Król poznał go i cieszył się, że powrócił do zdrowia.

W obec niebezpiecznego stanu zdrowia Króla, mało zajmują sprawy polityki europejskiéj, tém mniéj, że żadna nie przedstawia nowego rzeczy położenia. Turcya protestuje przeciwko unii Księstw Naddunajskich. Mało jéj to zapewne pomoże, jeżeli unia zasądzoną jest przez gabinety francuski, rosyjski i angielski, jak to niektóre dzienniki za pewne podają. Dania czeka z odpowiedzią na uchwałę stanów holsztyńskich, dopóki zakwestyonowana przez ogólny sejm konstytucya powszechna nie uczyni może odpowiedzi téj zbyteczną, kładąc koniec całemu sporowi. Kwestya neapolitańska wchodzi podobno na drogę załatwienia w skutku rad danych królowi przez Cesarza Aleksandra po zjeździe sztutgardzkim. Z [illegible] w rzeczach powstania indyjskiego pokazuje się, że kompania angielska nie tylko nic nie czyniła w widokach rozszerzania cywilizacyi chrześciańskiéj, ale owszem wstrzymywała, a nawet sądownie ścigała krajowców *przechodzących na religią chrześciańską, jeżeli ci* w jakimkolwiek urzędowym lub wojskowym stosunku do władzy zostawali.

Bawiła tu parę dni w powrocie z podróży na wyspę Rugią rodzina państwa Łuszczewskich z Warszawy. Przejezdnych zawsze dużo. Czas pogodny wstrzymuje powracających dłużéj za granicą. Słyszę, że na zimę kilka familij polskich zamieszka w Berlinie.

Rzym 7 października.

S. Jeden z najdowcipniejszych dzienników włoskich mówiąc o zjeździe sztutgardzkim, zamyka całe swoje sprawozdanie w tym klasycznym francuskim wierszu:

Ils épuisaient tous deux la science profonde
De combattre, de vaincre et de régir le monde.

Dziennik rzymski *Amico del Popolo* w swoim 111 numerze z dnia wczorajszego zamieścił powiastkę, o Zofii Potockiéj, żonie Szczęsnego Potockiego, i pani Tulczyna z czasów kiedy jeszcze była żoną jenerała Witta i podróżowała po Europie. Niewiem doprawdy zkąd ją mógł wydobyć.

Opera tutejsza dość jest dobrą téj jesieni; dają *Trovatora*, w którym się odznacza nadewszystko contralto pani Placydy Corvatti, i tenor Sarti. W Turynie w teatrze Carignano dano po raz pierwszy 1go października nową operę Verdego *l'Aroldo*, która niesłychane miała powodzenie i wzbudziła *furore* dochodzące do wściekłości. Podobne *furore* ma wywoływać w New-Yorku sławna pani Frezzolini, która zimne bankierskie dusze Amerykanów elektryzuje czarodziejskim śpiewem. Marietta Gazzaniga, inna sławna śpiewaczka oparła się aż w Filadelfii i nuci posępnym kwakrom jako istny słowik o wiośnie duszy i o szczęściu kochania. Teatralne dzienniki donoszą także iż panna Rachel jest śmiertelnie chorą; miała ona niedawno nawrócić się i zostać ochrzczoną; o czém zresztą wasi korespondenci paryzcy muszą dokładniéj wiedzieć.

Wszystkie włoskie dzienniki powtórzyły w tych dniach dwa nieznane szczegóły z życia Danta, z których jeden wyszperano w sławnym benedyktyńskim klasztorze Kasynu, drugi zaś ogłosili potomkowie rodziny Malespina jednéj z najpierwszych na półwyspie. Wszystko co się tyczy nieśmiertelnego wygnańca tak żywe dotąd obudza zajęcie we Włoszech, iż śmiało da się policzyć do najżywotniejszych narodowych kwestyj, a przeto sądzę iż nie będzie od rzeczy powtórzyć tutaj one dwa szczegóły mające pomimo kilku wieków cały urok teraźniejszości dla Włochów i wszystkie powaby odmłodzonéj starości. Pierwszy nadewszystko rzuca wielkie światło na źródło i pierwszą myśl *Boskiéj komedyi*, o którychto tyle a tyle napisano foliałów:

Dante Alighieri banita i tułacz błąkający się po ojczyznie prawie o żebraczym chlebie, schronił się był do sławnego opactwa Monte-Cassino, bowiem już dla bezpieczeństwa, już z upodobania ciągle żył w Apeninach, których majestatyczna przyroda odźwierciedliła się tak wiernie w całéj jego trylogii, a szczególnie w *Czyścu*. Nazwisko jego już wówczas było popularném w całych Włoszech, i przeto Benedyktyni wdzięcznie podróżnika przyjęli i ogarnęli. Tego samego czasu zmarł był w onym klasztorze braciszek, który pod koniec życia wpadłszy w obłąkanie, dyktował innemu podczas paroksyzmów poemacik fantastyczny łacińskim wierszem, podzielon na trzy pieśni Raju, Czyśca i Piekła. Rękopism ten pilnie podziśdzień przechowywany w książnicy Kasynu, Benedyktyni udzielili Dantemu, [illegible] go dzieła. Zródłem więc *Boskiéj komedyi* byłoby w takim razie widzenie braciszka z Kasynu, nie zaś ów *Sen brata Alberyka* z dwunastego wieku, poczytywany powszechnie za takowe. Nic zresztą podług nas niemasz zuchwalszego nad przypisywanie wielkim poetycznym natchnieniom tego lub owego źródła. Zapewne iż równie okoliczności jak inne obce utwory mogą wpłynąć na późniejszy rozwój natchnionéj myśli i nadać swoje piętno formie, jaką przybiera; ale dzieło jak *Boska komedya* sięgające korzeniami swemi najżywotniejszych i najskrytszych tajników osobistości, uczuć i żywota tego, który je utworzył, nie może być naśladownictwem nawet w swym zarodku, lecz wytryska samorzutnie z serca autora, bywa owocem chwili zachwytu lub uniesienia miłości. Wiemy z *Vita Nuova* tych dziwnéj prostoty i wdzięku pamiętników wielkiego wieszcza o pierwszéj i jedynéj swojéj miłości, jako po zgonie Beatryksy Postinari i po napisaniu ostatniego sonetu zamieszczonego w *Nowém życiu* miał on widzenie, po którém postanowił „powiedzieć o niéj co jeszcze o żadnéj innéj kobiecie niepowiedziano“; wszystkie jego chwile były zajęte tą jedyną myślą, cały jego żywot był wykonaniem tylko i wcielaniem onéj. Miłość jest nicią nawlekającą wszystkie czyny i słowa wygnańca, nicią Aryadny za pomocą któréj spuścił się do piekieł, wstąpił na górę czyscową i wzleciał na gwiazdy; miłość, dwoista miłość niebiańskiéj Beatryksy i ziemskiéj Italii, wzięła go dzieckiem z pośrodka tych uroczystości miesiąca kwiatów, kędy poraz pierwszy spotkał córkę Folca Cortnarego, i złożyła największym wszystkich wieków wieszczem u stóp Stwórcy, pośród uroczystości niebieskiego wesela, w najwyższéj sferze *Raju*, którą przyrównywa do róży ze światłości kwitnącéj wieczną radością. Nikt jemu w pieśni wyrównać nie zdołał, bo nikt tak nie kochał ojczyzny i kobiety; główna zagadka zdumiewającego tego poematu spoczywa w miłości. Niepojmowano serca Danta, a chciano pojąć jego utwór, i przeto zaćmiono i zamroczono *Boską komedyą* tysiącem niedorzecznych komentarzy. Żaden poeta nie bywa mniéj od niego zrozumianym w planie i głównéj myśli swego dzieła, bo żaden nie wymaga tyle serca i wzniosłości duchowej w czytelniku. Umysły matematyczne i samolubne życzę aby się nigdy nie brały do takowego czytania.

Musiało być doprawdy życiodajne tchnienie w boskim poemacie, skoro ten poemat uczynił Włochy tém czém są dzisiaj, i stworzył ich język, sztukę i piśmiennictwo. Żaden w świecie poeta nie działał tyle na swoję ojczyznę i takich śladów nie zostawił po sobie. Czemu? bo żaden tyle nie miłował.

Co do drugiego szczegółu, podanie przechowujące się w rodzie Malaspinów niegdyś panujących książąt piemonckiéj prowincyi *la Luniggiana* niesie, iż Dante w kilka lat później błąkając się zawsze po Apeninach doszedł pewnego dnia do doliny *Sarzana*. Jestto malownicza dolina, którą może przypadkiem poznał kto z podróżnych; oplatające ją góry spływają ciemną zielenią kasztanowych lasów, dno jéj zroszone mnóstwem szumiących zdrojów, a średniowieczne zamczyska tworzą nad nią wieniec z ruin wzorujący się ząbkowatą sylwetką na włoskich lazurach. Otóż wieszcz znużony, przeziębły i umierający z głodu, stanąwszy na téj dolinie i powiódłszy okiem do koła, ujrzał zamek wyższy i budowniejszy od innych, zawieszony jak sępie gniazdo na niebosiężném urwisku, a spytawszy pasterza czyją jest własnością, usłyszał od niego, iż należy do margrabiego Malaspiny żarliwego Gwelfa i śmiertelnego nieprzyjaciela Gibelinów. Gibeliński poeta na to dobrze znane sobie imie sławnego wodza, który wziął był tak głośny udział w wojnie florenckiéj i nieraz jego stronnictwo poraził na głowę, wahał się zrazu błagać go o przytułek i wstąpić w nieprzyjacielskie progi; ale gdy głód i znużenie coraz to żywiéj jemu dojmowały, prosił pasterza, by mu ukazał ścieżkę prowadzącą do zamku, a stanąwszy u zwodzonego mostu opowiedział się straży, mówiąc jako jest florenckim wygnańcem zabłąkanym w te strony, który pragnie złożyć hołd słynnemu z gościnności panu. A gdy wprowadzono poetę przez wązkie korytarze warowni na pańskie pokoje, i Malaspina wyszedł przeciw niemu, wygnaniec rzucił mu się na szyję wołając te słowa zapisane dotychczas w starodawnym rękopiśmie:

Tyś Gwelf, a jam Gibelin; jestem Dante! zważ sam do jakiego stopnia niewymownéj nędzy przyszedłem, kiedy się do ciebie uciekam, a jednak na tym świecie nic mi już niepozostało oprócz ciebie— albo śmierci!...

Malaspina posłyszawszy to imie przed którém wszystkie milkły niezgody i wszystkie się czoła uniżały, i obaczywszy zarazem te szaty potargane i podarte, te nogi skrwawione i to czoło prorocze opromienione częstokroć rajskiemi widzeniami, a teraz śmiertelną powleczone bladością, zapłakał rzewnie, poetę po bratersku przytulił do żelaznego pancerza i ogarnąwszy jego niedostatki był odtąd pomimo różnicy politycznéj opinii najszczerszym jego przyjacielem, a Dante przypisał *Czyściec* Malaspinie, tak jak był przypisał *Piekło* wodzowi aretyńskiemu Uguccione della Faggiola.

Wiedeń 14go października. Ministeryum skarbu wydało rozporządzenie tyczące się ściągnięcia z obiegu papierków zdawkowych węgierskich na 10 kr. Papierki te będą jeszcze miały obieg do dnia 1go lutego 1858 i po ten czas mogą być w kasach wymieniane na inne pieniądze, zaś od 1go lutego do 1go maja wymiana ta nastąpić będzie mogła jedydynie za szczególnem pozwoleniem ministerstwa skarbu, po dniu 1go maja ministeryum nie będzie wydawało pozwoleń do wymiany.

Innem rozporządzeniem ściągnięte zostają z obiegu w prowincyach włoskich pieniądze miedziane na 10 centimów.

Ministeryum skarbu wydało rozporządzenie obowiązujące w całéj monarchii pod względem przyjmowania w kasach publicznych nowo bić się mających monet austryackich srebrnych, licząc je na wartość dotychczasowéj monety konwencyjnéj. Na mocy tego rozporządzenia talar związkowy czyli $1\frac{1}{2}$ złr. aust. nowego bicia, brany będzie w kassach za 1 złr. $25\frac{1}{2}$ kr. m. k.; 1 złr. austr. za 57 kr. m. k.; ćwierćzłotówka austr. za $14\frac{1}{4}$ kr. m. k.

— N. Pan nadał sędziemu w Nowosoli hr. Franciszkowi Pongracz godność szambelańską.

— Z *Gazety Wiedeńskiéj* dowiadujemy się o założeniu w Wiedniu w ciągu tego miesiąca „bractwa Niepokalanego Poczęcia w celu wspierania katolików na Wschodzie“. Bractwo to otrzymało upoważnienie do zbierania składek w całéj monarchii. Protektorem jego jest kardynał arcybiskup Rauscher. Komitetowi przewodniczy radzca nadworny i historyograf Hurter. Ministeryum spraw duchownych zawezwać ma biskupów w całem państwie, aby się starali o wspieranie celów bractwa, jakiemi są głównie pomoc katolikom w Turcyi i w całym Wschodzie, to jest w Azyi Mniejszéj, Persyi, Indyach, Egipcie i t. d. Pomoc ta ma głównie tyczyć się zakładania kościołów katolickich i utrzymania tychże, tudzież zakładania szkółek katolickich. Ministeryum spraw duchownych roześle w téj mierze okólniki po całéj monarchii tłumaczone na wszystkie języki krajowe.

Niemcy.

Donieśliśmy już wczoraj przy zamknięciu dziennika, co *Zeit* w edycyi swojéj wieczornéj z 13go mówi z powodu choroby króla Jmci Pruskiego. Tak z biuletynów lekarskich jako i z udzielonych mu wiarogodnych doniesień, dziennik ten mówi, że nie tylko minęło niebezpieczeństwo, ale się można spodziewać rychłego wyzdrowienia króla, gdyż takowe regularnym trybem postępuje. W dalszym ciągu artykułu swego dziennik ten daje program obchodu urodzin króla we czwartek przypadających, sądząc, że król o tyle już będzie się miał lepiéj, że mu minister prezydent złoży przyjęcie w jego imieniu

---

wszystko załatwić pomyślnie. Ojcowie otworzyli też niezwłocznie szkołę 5 klas obejmującą i podali już w styczniu 1565 kardynałowi plan lekcyj do zatwierdzenia. Pracowali oni z wielką gorliwością i z taką znajomością zawodu swego, że szkoła brunsbergska wkrótce nie tylko u nas, ale i za granicą wielkiéj nabyła sławy. Dla tego liczba uczniów wzrastała szybko, a nie tylko z Polski, ale i z innych krajów wiele młodzieży garnęło się do Brunsberga dla pobierania nauk pod nauczycielami słynnemi. Nie zawiedli więc Ojcowie oczekiwania kardynała, który też następnie z wielkiém uszczerbkiem swych dochodów zaopatrzył Ojców i szkołę w stósowne fundusze. Czyn ten Hozyusza był bardzo ważny, bo szkoła brunsbergska była dla Prus i Polski akademią katolicką, odwiedzaną nawet przez młodzież zagraniczną, a częstokroć protestancką. Hozyusz widząc z niewypowiedzianą radością tak błogie skutki swoich usiłowań, nieszczędził pracy ani kosztów, aby się coraz więcéj podnosił i kwitnął zakład, po którym sobie słusznie niezmiernie wiele obiecywał tak dla dyecezyi, jaka też ojczyzny. Aby gorliwość Ojców nagrodzić i takową na nowo podsycić, robił dla nich znaczne darowizny w żywnościach i pieniądzach. Aby zaś obudzić ducha religijnego śród szlachty polskiéj, utrzymywał znaczną ilość młodzieży z Polski w kolegium brunsbergskiém.

Nie tylko jednak do kształcenia młodzieży, ale i do nawracania zbłąkanych używał skutecznie jezuitów. Gdzie wszakże obecność jego rokowała wpływ na odszczepionych, zjawiał się sam niebawem, niezważając ani na porę roku, ani też na słabe swoje zdrowie. Przytoczymy tu jednę okoliczność.

Hozyusz powróciwszy z Trydentu, myślał nieustannie nad jakiej drodze i jakiemi środkami możnaby odpadłych od kościoła Elblążan pozyskać. Opuszczony od wszystkich znalazł jedynie w jezuitach kapłanów równego ducha i równéj gorliwości; ich też do nawrócenia Elblążan używa. Atoli było to dzieło trudne, a jezuici wystawieni byli na wiele przykrości i niebezpieczeństw. Wszelakoż z wzrastającem niebezpieczeństwem wzrastała ich gorliwość w nawracaniu, a Hozyusz nie przestawał nalegać na króla, aby znaglił magistrat Elblągski do oddania kościoła jezuitom i do czuwania nad tem, aby im nie czyniono zniewag i nie zagrażano niebezpieczeństwem życia. Usiłowania jego odniosły po części pożądany skutek, a od dnia do dnia wzrastała liczba nawróconych. Aby przyspieszyć dzieło nawrócenia, pobiegł sam, aczkolwiek przykra była pora roku, do Elbląga. Pamiętna jest jego mowa, którą miał do rajców zgromadzonych. Tak mówił między innemi:

„Nie mógłem wyjść z podziwienia, gdyście się piśmiennie i przez posłów do mnie udali, abym wam ministrów wyznania augsburskiego przysłał, tłumacząc się, że moich kapłanów przyjąć nie możecie, bo są innej religii. Jak to? Mamże ja w tak póżnym wieku wyznanie chrześciańskie porzucić, a augsburskiego się uczyć i nauczać? Od tego niech mię Bóg chroni! Nie znam innego wyznania jak chrześciańskie, nie znam innego Boga, jak Boga naddziadów, innego słowa Bożego nad owo, które przed 600 laty w Polsce, a przed 300 laty w Prusiech było ogłoszone. Od tego też nie odstąpię, choćby i ziemia runęła. Dalekim jestem od tego, abym wyznanie augsburskie za słowo Boże uznał, gdyż takowe nietylko katolicy, ale i lutrzy odrzucają. Osiander nazwał je słowem Filipa i upominał rodziców, aby swoich synów nie dali promowować w Wittenberdze, bo ich tam zniewalają, aby się słowa Bożego wyrzekli a przysięgli na słowo Filipa. Tego zdania jest Osiander co do wyznania augsburskiego, a ja wasz biskup, mamże wam takowe głosić kazać?

„Wiadomo, że znaczna zachodzi różnica między wydaniem niemieckiem wyznania augsburskiego, które Karolowi V. w Augsburgu wręczono, a między wydaniem łacińskiem później sporządzonem. Następnie zmieniono takowe jeszcze więcej. Tak czytamy co do grzechu pierworodnego w egzemplarzu pierwotnym: *W grzechach poczynają się i rodzą ludzie;* w drugim nieco później wydanym: *Rodzą się z grzechem;* w trzecim dziesięć lat potem wydanym: *Przy narodzeniu mają grzech pierworodny.* Wszelakoż jest to rzecz mniejszej wagi. Znaczniejsza zachodzi różnica w nauce o eucharystyi. W pierwotnym egzemplarzu jest: *Pod postaciami chleba i wina jest obecne ciało i krew Chrystusa;* w drugim *W eucharystyi daje się pożywającym ciało i krew Chrystusa;* w trzecim: *I chlebem i winem daje się ciało i krew Chrystusa.* Pierwsza myśl jest katolicką, druga wątpliwą, trzecia luterską.

„Nie jestże to igraszka z dogmatem najważniejszym? O mszy mówi tam, że ją należy zatrzymać i z wszelką pobożnością odprawiać. Czy to prawda? Czyż ją sam Luter później nie zniósł, zalecając, aby jéj się tak jak ducha złego strzegli. Z czego wypływa, że cesarza, wręczając mu wyznanie augsburskie, oszukano, inaczej mówiąc, a myśląc inaczej. A cóż się później stało? Związek szmalkaldzki, porod wyznania augsburskiego, chwycił za broń przeciw najdzielniejszemu obrońcy słowa Bożego; udzielił wszakże Sędzia wszechmocny zwycięstwa pobożnemu monarsze. Skutkiem tego jest *Interim*, które prawie w całych Niemczech przyjęcie znalazło; następnie walka ścisłych luteranów Flacyusza, Amsdorfa, Sarceryusza, Gallusa i Heszhusa przeciwko swojemu nauczycielowi Melanchtonowi, na którego się użalają, że wyznanie augsburskie zfałszował, że odstępując Lutra o potrzebie uczynków dobrych uczy, biskupom jurysdykcyą przyznaje, zaprowadza ceremonie kościelne, a w dogmacie o eucharystyi kalwinizuje, nakłaniając się to do papizmu, to do kalwinizmu. Nie jestże to traiczna igraszka uczniów z nauczycielem? Flacyusz zowie nawet poganami Adiafozystów (Melanchtona i zwolenników jego) i wzbrania obcowania z nimi, a ja wasz biskup, mamże wam wyznanie Melanchtona jako słowo Boże głosić kazać? I wy o to mnie ośmielacie prosić? Tego gdyby nawet król odemnie żądał, śmierć poniósłbym chętnie, a nie usłuchałbym. Ale i ściśli luteranie mają antagonistów. Melanchton użala się w przedmowie do *Corpus doctrinae christianae* na Flacyusza i Gallusa, że dowolnie potępiają, nie badając osób ani okoliczności, że zgromadzenia odbywają, kiedy i gdzie chcą, większą od rzymskiego papieża sobie przywłaszczają powagę, i zupełną spowadzają anarchią. Podobnie użala się na nich Jan Sturm, mówiąc, że gdyby im choć na trzy dni miecz w rękę dano, zaraz okropne wszczeliby prześladowanie. Wszelakoż, czyż oni nie wyuczyli się tego dowolnego potępienia od Lutra i Melanchtona? Czyż nie potępił Luter papieża bez posłuchania i nieprzywłaszczył sobie większej od niego władzy? Tak postąpił i Melanchton, który się przecież dziwi, że jego uczniowie tą samą drogą idą! Co niegdyś Augustyn Donatowi przepowiedział, że jak tenże poważył się Chrystusa dzielić, i on przez uczniów będzie podzielony, to sprawdziło się na Lutrze i Melanchtonie. Jak oni oderwali się od kościoła, tak oderwali się od nich uczniowie.

Gdy niedawno w sąsiedztwie rozchodziło się o wypędzenie kalwinistów, odpowiedzieli takowi: Jeżeli mają być dla tego wypędzeni, że się odłączyli, to powinni luteranie najpierwéj być wypędzeni, gdyż się najpierw od papieża oderwali. I bardzo słusznie! Atoli tak podobnie argumentują i anabaptyści, trydeiści i inni sekciarze, i mają wszyscy słuszność w wzajemnem siebie ocenieniu, bo wszyscy hersztowie przywłaszczają sobie władzę dowolną. Miasto jednego papieża, którego odrzucili, powstało papieżów bez liku. Nawet książęta świeccy, jak niegdyś Osiasz wdarli się w tajniki świętości i przykrawali religie według swych zdań i woli i dyktowali artykuły wiary ogniem i mieczem; nawet niewiasty i chłopięta tworzyły sobie religie i potępiały inaczej wierzących. Każdy uzurpuje władzę papiezką i udaje za Boskie swoje słowo.

Mówiąc o słowie Bożem, muszę zauważać, że pod tym względem żadne właściwie nie zachodzi nieporozumienie między protestantami a katolikami.“ etc.

Słowa te, tak jasne, przekonywające, takiem uczuciem i życzliwością nacechowane padły na rolę nieurodzajną. Elblążanie pokazali serce zatwardziałe bez nadziei poprawy. Jakkolwiek go to bolało, pocieszał się wszakże tą myślą, że jako pasterz spełnił swój obowiązek. Ale i czynność jego w Elblągu nie została ukrytą, lecz wieść o takowéj rozeszła się rychło szeroko i daleko. Mowa jego pismen ujęta przechodziła długo z rąk do rąk i była chciwie czytaną nie tylko u nas ale i za granicą.

(D. c. n.)

życzenia ciała dyplomatycznego. Dzień ten obchodzony będzie tym razem w cichości, bez zwykłych głośnych zabaw, obiadów, parad, illuminacyj, muzyk i tańców.

Pomimo tych zapewnień ministeryalnego organu, wieści krążące po całym kraju, które być może, że nie zasługują na wiarę, nie wróżą rychłego wyzdrowienia, gdyż król ma być nadzwyczajnie osłabiony tak samą chorobą jak i ubytkiem krwi, którą mu puszczano, żeby od głowy odciągnąć atak. Niepokoi także ta okoliczność, że napady apoplektyczne mogą się przy leda sposobności powtórzyć. Jeźliby choroba królewska się przeciągnęła, zapewne tymczasowo rejencya będzie ustanowioną na zasadzie konstytucyi, któréj następujące artykuły odnoszą się tutaj: „Art. 56. W czasie małoletności króla, lub gdy zachodzi inna ciągła przeszkoda prowadzenia przez niego rządów osobiście, najbliższy koronie pełnoletni agnat obejmuje rejencyę. Winien on zwołać natychmiast izby, a takowe na posiedzeniu wspólnem orzekną o potrzebie rejencyi. Art. 57.... Aż do ustanowienia rejencyi, ministeryum sprawuje rządy. Art. 58. Rejent wykonywa władzę przysługującą królowi, w imieniu jego. Objąwszy rejencyę składa przed połączonemi izbami przysięgę dotrzymywania ustawy królestwa stale i niewzruszenie i rządzenia zgodnie z takową i z prawami obowiązującemi. Aż do złożenia téj przysięgi całe ministeryum istniejące naówczas, odpowiedzialnem jest za wszystkie czynności rządowe.“

Dzienniki berlińskie i w ogóle pruskie niewyprowadzają żadnych wniosków z ustanowienia rejencyi, gdyby do tego przyszło; trudno jednak zaprzeczyć, że objęcie rejencyi przez Księcia Pruskiego sprowadziłoby, jeśli nie zmianę dzisiejszéj polityki pruskiéj, którą zapewne zostawionoby w obecnym systemie przez wzgląd na tymczasowość rejencyi i aby nie działać wbrew królowi panującemu, to przynajmniéj zmianę dążności pod wieloma względami. Król Fryderyk Wilhelm IV, jakkolwiek nie jest monarchą absolutnym, nie jest wszelako monarchą konstytucyjnym w angielskiem znaczeniu tego słowa; osobistość jego wielki wywiera wpływ na wszystkie kroki rządowe, jego zdanie decyduje we wszystkiem, co sięga po za obręb bieżących czynności administracyjnych, a ministrowie jego są przedewszystkiem wykonawcami jego woli i jego urzędnikami. Z tego zapatrując się stanowiska, przypomnieć potrzeba tylko ważniejsze objawy charakteru Księcia Pruskiego, aby w przypuszczeniu sądzić można o zmianach sprowadzonych w skutku rejencyi, zmianach na polu politycznem, administracyjnem i religijnem. W charakterze Księcia Pruskiego leży może więcéj energii, a przeto polityka Prus możeby wybitniejszą przybrała pod rządami jego cechę, ale też za to napotkałaby zapewne na więcéj przeszkód. Jakkolwiek przypuszczenia te mogą być dalekie, już z tego samego względu, że ostatnie biuletyny o zdrowiu królewskiem brzmią pomyślniéj, wszelako, jeśli *Nordowi* wierzyć można, stan ten nie wróży zupełnego wyzdrowienia, a właściwą chorobą jest rozmiękczenie mózgu. Dziennik ten utrzymuje, że sam tylko Dr. Schoenlein nie traci nadziei w zupełne odzyskanie zdrowia.

Dziennik rządowy badeński z dnia 7go b. m. zawiera listę dygnitarzy rosyjskich obdarzonych świeżo orderami badeńskiemi; w tej liczbie minister książe Gorczaków i minister hr. Adlerberg I, tudzież hr. Szuwałów otrzymali domowy order wierności, dwóch hrabiów Tołstojów i bar. Osten-Sacken wielki krzyż orderu Lwa Zähringskiego (familia panująca badeńska zwie się Zähring. P. R.).

Stany wirtemberskie zajmują się zniesieniem powinności dziesięcinnych i innych ciężarów realnych za wynagrodzeniem takowych.

Rosya.

W dziennikach rosyjskich z 2 października czytamy urzędowy raport, przesłany przez kontr-admirała Nordmanna o rozbiciu i zatonięciu okrętu liniowego rosyjskiego „Lefort“. Raport ten brzmi:

„Podobało się Opatrzności uczynić mię naocznym świadkiem najstraszliwszego nieszczęścia, jakie na morzu wydarzyć się może, a mianowicie owego niewyjaśnionego zatonienia jednego z okrętów mojéj eskadry. W kilka minut okręt liniowy mający 84 dział, a który przez całą burzliwą i ciemną noc jesienną stał nienaruszony pod zasłoną wysokiéj skalistéj wyspy, nagle gdy dzień zaczął świtać, został przez morze literalnie połknięty. Żaden krzyk rozpaczy nie doszedł do nas, chociaż tylko o 4 węzły i za wiatrem byliśmy od tego okrętu oddaleni; do téj zaś chwili zdaje się, że nikt nie został przy życiu, którychby nam przyczynę tego zdarzenia wyjaśnił.

Eskadra złożona z 4ch okrętów liniowych a zimująca w Rewlu, otrzymała rozkaz przygotować się do podróży do Kronstadu. W 12 dni po nadejściu tego rozkazu stały już 3 okręty, każdy o 84 działach: „Władimir“, Cesarzowa Aleksandra“ i „Lefort“, w przystani na kotwicy. 74-działowy okręt „Pamiątka z Azowa“ wzięty został dwoma dniami wprzód na linę przez parowiec i pociągniony do Kronstadu. Okręty te były uzbrojone i zaopatrzone w żywność i wodę na miesiąc. Pokład przeznaczony na balast i zapasy, znajdował się w takim samym stanie, jak przy końcu wojny 1856 roku. Okręt „Lefort“ był w roku 1852 na warsztatach kronsztadzkich całkowicie naprawiony.

Otrzymałem rozkaz korzystania ze sprzyjających okoliczności i wyruszenia z portu pod żagle, chociaż nie nadejdą parowce przeznaczone do ciągnięcia tych okrętów. Dnia 9 (21) września wiał bardzo lekki i pomyślny wiatr południowo-zachodni; barometr stał wysoko, bo wskazywał 29,79, a niebo było jasne. Korzystając z tego wiatru, wypłynęliśmy do Kronsztadu. Przybywszy na wysokość Rodskler, zwinęliśmy jeden żagiel, a mimo tego żegluga była szybszą, gdyż wiatr stał się silniejszy. Około 9téj godziny wieczorem minęliśmy latarnie morskie na Hochlandzie; wiatr dął coraz silniéj i płynęliśmy 11 węzłów na godzinę. Dałem rozkaz sygnałami nocnemi zwinąć trzecie i czwarte żagle, a ponieważ zachmurzyło się i barometr spadł na 29,15, postanowiłem zatrzymać się w tém miejscu aż do rana. Tymczasem wiatr ciągle się wzmagał i zwracał od północy; około północy był z północnego zachodu, o 4téj zaś rano staliśmy pod wiatrem wprost-północnym, który pędził zawieruchę śnieżną. Zwracając się często za danemi stósownie do wiatru sygnałami, byliśmy ciągle ku południowi pędzeni, a gdy dniało około 5téj godziny, byliśmy na północ wyspy Wielka-Titer. Płynąc mieliśmy wiatr z prawéj strony, za nami płynął „Lefort“, a pod wiatrem była „Cesarzowa Aleksandra“.

Będąc na 5 mil od południka Titeru, musieliśmy się zwrócić przed wiatrem; w chwili, gdy wykonywaliśmy ten manewer, zdawało nam się, że i „Lefort“ chce się równie zwrócić. Jego wielki żagel masztowy był właśnie zwrócony, wtém nagle silny pęd wichru rzucił go na bok lewy. Pochylenie okrętu było nadzwyczajne; widocznem było iż maszty się złamią. Okręt stał chwilę w tém pochyłém położeniu, potém coraz bardziéj się pochylał, i zaledwo nasz zwrot ukończyliśmy, gdy „Lefort“ przewrócił się i w okamgnieniu zniknął. W niemém przerażeniu żegnaliśmy się, patrząc na puste miejsce gdzie przed kilku minutami stał okręt, gdy tenże wynurzył się raz jeszcze prawym bokiem nieco nad bałwany, i znów a na zawsze zniknął. Zatonął on wraz z swym dowódzcą, z 12 oficerami, 743 żołnierzami i majtkami, 53 żonami majtków i 17 dziećmi. Nieszczęście to wydarzyło się 10 (22) września, o 7méj godzinie 23 minucie rano, o $5\frac{1}{2}$ mil morskich na północny-wschód od wyspy Wielka-Titer. Morze w tém miejscu ma głębokości 30 węzłów. Po tym okropnym wypadku, gdy wicher stawał się coraz silniejszy, spuściliśmy wszystkie żagle i postanowiliśmy w tém miejscu głębokiém na 31 węzłów stanąć na kotwicy; w tym celu zarzucaliśmy dwie kotwice z ich wszystkiemi łańcuchami. W 53 godzin późniéj nastąpiła cisza, a przybyłe parowce zaciągły nas do Kronsztadu.“

Do tego raportu dołączony jest spis utonionych wraz z okrętem „Lefort“ oficerów.

Podobnego losu jak obecnie „Lafort“ doznał przed 20stu laty w zatoce w Portsmouth okręt liniowy angielski „Royal George“: okręt ten wywrócił się na bok i zatonął z powodu, iż przy nagłym wstrząśnieniu wszystkie działa źle przytwierdzone stoczyły się na jeden bok i przechyliły okręt. Zdaje się że podobna jest przyczyna przewrócenia się „Laforta“. Według innych przewrócił się z powodu niedostatecznego balastu.

— Wiadomo iż na mocy traktatu paryskiego Rosya odstąpiła Turcyi a mianowicie Mołdawii pas ziemi w Besarabii wzdłuż Dunaju. Art. 21 tegoż traktatu oznaczył prawa tych odstąpionych powiatów i zastrzegł ażeby rząd mołdawski nie uciskał pozostałéj w nich ludności, a nawet pozwolił jéj, na wyraźne żądanie Rosyi, przenieść się do innych rosyjskich prowincyj. Otóż teraz przy wyborach w Mołdawii zaszedł spór między rządem rosyjskiem a mołdawskim, a mianowicie między pełnomocnym komisarzem rosyjskim p. Bazily i kajmakamem mołdawskim ks. Vogoridesem. Komisarz rosyjski uskarżał się, iż nowi urzędnicy mołdawscy dopuszczają się zdzierstw i nadużyć przeciwko byłym poddanym rosyjskim. Z powodu téj reklamacyi, ks. Vogorides musiał usunąć kilku urzędników.

Królestwo Polskie

Cesarstwo rosyjscy wyjechali, jak wiadomo, 11go t. m. z Warszawy do Kijowa, lecz dzieci ich, W. książę Aleksy i W. księżniczka Marya, oraz książę Aleksander Gorczaków minister spraw zagranicznych, jenerał-adjutant Ogarew i część orszaku, nie pojechali z Cesarstwem do południowych prowincyj polskich, lecz udali się wprost do Petersburga; zaś jenerała-adjutanta hr. Adlerberga 3go, posłał Cesarz z Warszawy do Berlina, zapewne z powodu choroby króla pruskiego. Poseł rosyjski przy dworze cesarsko-austryackim baron Budberg, przybyły do Warszawy w czasie pobytu tam Cesarza, powrócił do Wiednia.

Krótki bo trzech-dniowy tylko pobyt Cesarstwa rosyjskich w Warszawie odznaczył się tylko, jak zapowiadaliśmy, świetnemi uroczystościami, zabawami i balami. Pysznem być miało szczególniéj oświetlenie parku łazienkowskiego; lecz zmiana w oświecaniu narodu i w szkołach, zaprowadzenie w wykładzie wszelkich nauk języka polskiego, spodziewana przez niektórych, nie ziściła się bynajmniéj. Wprawdzie wspominają, że Cesarz na wzmiankę o akademii medycznéj, miał powiedzieć, że jestto tylko początek; z czego wnoszą, iż zwolna wszystkie wydziały uniwersytetu utworzone zostaną. Z pewnością zaś wiemy, że Cesarz podczas teraźniejszego pobytu zatwierdził postanowienie naznaczające podwójne stypendya: jedne dla kształcących się na nauczycieli architektury, inżynieryi, mechaniki itd., drugie dla biednych a odznaczających się postępowaniem i pilnością uczniów we wszystkich szkołach okręgu naukowego warszawskiego, wiadomość bowiem o tém, którą niżéj podajemy, ogłoszona w jednakowych wyrazach we wszystkich dziennikach warszawskich, udzieloną im była widocznie przez rząd.

Zresztą cesarz Aleksander tak podczas przeszłego jak i ostatniego krótkiego pobytu, nie miał czasu rozglądnąć się w sprawach krajowych i zasięgnąć na miejscu bliższych wiadomości. Najpilniejsze i najważniejsze z tych spraw: projekt oczynszowania włościan i nowa organizacya sądownictwa, zapewne dopiero za powrotem cesarza do Petersburga, będą przez niego przejrzane i otrzymają zatwierdzenie. Jakie zarzuty czynią w celu w Królestwie pierwszemu z tych projektów, przedstawiając, że uwłaszczenie włościan za pomocą np. towarzystwa kredytowego włościańskiego byłoby daleko zbawienniejszem dla kraju niż oczynszowanie,— donosił już dawniej nasz korespondent z Królestwa Polskiego przesyłając treść obu projektów.

— We wszystkich dziennikach warszawskich z d. 12go t. m. czytamy następującą jedno-brzmiącą wiadomość: „Otrzymaną tu została nader radośna wiadomość, że najmiłościwiej zatwierdzone zostało postanowienie o stypendyach dla przygotowania zdolnych architektów, inżynierów cywilnych, agronomów, mechaników, chemików, rzeźbiarzy, malarzy i nauczycieli tychże przedmiotów, oraz o stypendyach dla biednych, odznaczających się sprawowaniem i postępem w naukach uczniów wszystkich szkół okręgu naukowego warszawskiego. Jest to nowy dowód troskliwości. N. Pana o uczącej się młodzieży, który nie wątpimy, przez cały kraj przyjęty zostanie z najżywszą wdzięcznością.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W dniu 5 b. m. pożar w Naściszowéj w obwodzie sandeckim zniszczył 5 stodół ze zbożem. Ogólna szkoda wynosi 1200 złr. Powody powstania ognia niewiadome. Domyślają się, że parobek zbiegły dawniéj ze służby u pewnego gospodarza tamecznego i ukarany kijami w urzędzie powiatowym w Nowym Sączu, podłożył ogień. Śledztwo rozpoczęte w téj mierze.

Następnie 6go zgorzały dwie stodoły u Ludwiki Majchrowiczowéj w Jełowie w powiecie Grybowskim. Szkoda wynosi 7800 złr. Ogień powstał z palenia fajki w stodole.

W dniu 5tym b. m. zgorzała karczma w Topolinie należąca do Trzcienicy w Jasielskiem. Szkoda liczona na 2000 złr. Pożar powstał z powodu, iż dozorca straży skarbowéj dał ognia do ptaka siedzącego na dachu domu tego.

— Do *Lloyda peszteńskiego* piszą z Wiednia o pojawieniu się teraz fałszywych banknotów na 2 złr. Zdają się one pochodzić z dwóch fałszowań: w jedném znaczoném O 05, oczy u obu głów zrobione są niedokładnie; w drugiém znaczoném J 10, policzek lewéj głowy niedokładnie wykonany, i zamiast kréskami, kropkami jest robiony. Papier obu tych podrobionych banknotów prawie w niczém się nieróżni od prawdziwych. Któż zatém z prywatnych zdoła w codziennym obiegu odróżnić prawdziwe od fałszywych papierów?

— Według doniesień z Prus zachodnich, miasteczka Królestwa Polskiego nadgraniczne Rypin naprzeciwko Brodnicy i Dobrzyń naprzeciw Gołębia, zgorzały prawie do szczętu, pierwsze w zeszłym tygodniu, drugie w nocy 5go października.

— W liczbie wysłużonych żołnierzy napoleońskich, którzy co poniedziałek i piątek gromadzą się przed biórem kancelaryi legii honorowéj w Paryżu, aby na mocy papierów swoich uzyskać medal św. Heleny, ujrzano temi dniami staruszkę na kulach opartą. Publiczność dziwiła się, że stara baba, która może za młodu była markietanką, zgłasza się o medal. Wszelako jeden z urzędników otrzymawszy z rąk staréj papiery, kazał jéj usiąść i odczytał głośno: „Teresa Figueur, przezwana *Sans-gène*, urodzona 1774 roku w Talmay, departament Côte d'Or, wstąpiła 7go października 1791 do 15 pułku dragonów i w skutku ran otrzymanych, uwolnioną została za Cesarstwa.“ — „Masz pani prawo do medalu“ — dodał urzędnik. Stara powstała, przyłożyła rękę do skroni po wojskowemu, a urzędnik przypiął jéj medal.

— *Monitor* opowiadał, że kiedy Cesarz Napoleon wracając ze Sztutgardu zatrzymał się w Heidelbergu „naprzeciw ruin zamku zburzonego przez Turenniusza“, tłum zebrany w dworcu kolei powitał go okrzykami. Tymczasem bez ujmy sławy Turenniusza nadmienić trzeba, że zginął on jeszcze przed zburzeniem zamku heidelberskiego, to jest r. 1675, a zamek zburzony był 1689 r. Pokazuje się, że redaktorowie *Monitora* nie bardzo są biegli w historyi, nawet francuskiéj.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kurss telegraficzny* z d. 15 październ. — Augsburg $105\frac{7}{8}$. — Hamburg $77\frac{1}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. 12. — Paryż $122\frac{5}{8}$. — Agio od złota $7\frac{7}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $79\frac{15}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $80\frac{1}{8}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. — — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —. Metaliki 4-procen. $69\frac{1}{2}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $105\frac{3}{4}$. —. dtto z roku 1839 137.— Losy z r. 1854 — 4-proc. — — Akcye Bankowe 956 — Akcye kolei żelaz. północnéj 16 95. — Akcye kredytu ruchomego 202,

Kurs krakowski z d. 15 październ. Ruble srebrne w monetę polską ż. $102\frac{1}{2}$, płacą $101\frac{1}{2}$. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 429, płacą 426. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $97\frac{1}{2}$, płacą $96\frac{3}{4}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 99, pł. $98\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{4}$, płacą $81\frac{1}{2}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $79\frac{3}{4}$, pł. $79\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 81, płacą $80\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 10 paźdz. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 44. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 80 kr. —. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 78 kr. 24. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 81 kr. 20.

Kurs wiedeński z 14 październ. Metaliki $78\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $61\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 952. — Akcye kolei żelaznéj północ. $167\frac{1}{2}$. — Agio od złota $8\frac{1}{4}$, od srebra $5\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. 77. — Pożyczka ostatnia narodowa 80. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 12 paździer. — Za półimperyały d. rs. 5 kop. 29; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, żąd. rs. 88 k. 53, wartość kuponu r. — k. $13\frac{1}{2}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 72, wartość kuponu kop. $18\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z 14 paździer. — Banknoty austryac. 97 ż. — Bankn. polsk. $91\frac{5}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $89\frac{3}{4}$ ż.; nowe $89\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie $97\frac{3}{4}$ d., 4-proc. $84\frac{1}{4}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. 80 ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 października wieczór. *Pays* dzisiejszy zamieszcza wiadomości z pod Delhi do 30 sierpnia dochodzące, według których położenie Anglików pod tém miastem miało się nieco polepszyć; wznieśli oni pięć nowych bateryj. *Constitutionnel* zaprzecza wiadomości donoszącéj, że posłowie austryacki i angielski protestowali przeciw ostatnim wyborom w Księstwach Naddunajskich.

Londyn 14go października. Sama poczta wschodnio-indyjska nadeszła do Londynu, i rząd odebrał urzędowe raporty, których treść w części ogłosił. Według nich, jenerał Outram prowadzący posiłki z dolnego Bengalu, zamierzał 12go września dojść do Cawnpore i połączyć się z jenerałem Havelokiem. Posiłki ciągnące z Pendżabu pod Delhi, przybyły już tamże. (Jest tu zapewne mowa o korpusie jenerała Nicholsona, o którego nadejściu z Pendżabu pod Delhi przyniosła już wiadomość poczta przedostatnia. P. R. Cz.). Spodziewano się nadejścia 2000 żołnierzy maszerujących z Kaszmiru. Wszystkie te posiłki powiększą siły angielskie pod Delhami do 15,000 ludzi. Następca Golab-singa jest wierny Anglii. (Dodać tu musimy uwagę, że wiadomości te mówią więcéj o nadziejach niż faktach *spełnionych*, a w rzeczy saméj nic ważnego *nie donoszą*; nadto, że są to doniesienia przez rząd *ogłaszane*, który zamilcza szkodliwe, a podnosi pomyślne, co mu już wyrzucały dzienniki nawet londyńskie. *P. R. Cz.)*

Turyn 12go października. Urzędownie zaprzeczono podaniu dziennika *Armonia*, iż w miejsce wojsk angielskich, mających popłynąć z Malty do Indyj, wojska sardyńskie wyspę tę osadzą.

Najświeższe biuletyny o stanie zdrowia króla Jmci Pruskiego brzmią:

13go wieczór godz. $7\frac{1}{2}$. W ciągu również dnia dzisiejszego J. K. Mość nie miał żadnych uderzeń. Co do reszty, nie było żadnych szczególnych zmian.

14go rano o godz. $8\frac{1}{2}$. J. K. Mość miał noc bardzo dobrą i zaspakajającą, a w skutku tego można było dziś rano dostrzedz przybytek sił.

Król w ciągu dnia wstawał na kilka chwil i sadzano go przy oknie.

Presse wiedeńska podaje z Paryża wiadomość telegraficzną z 14go, że prezydent Stanów Zjednoczonych Buchanan rozesłał reprezentantom swoim za granicą okólnik, oświadczający, iż rząd Stanów Zjednoczonych użyje wszelkich prawnych środków przeciwko nowej wyprawie Walkera.

Podług doniesienia *Pressy* wiedeńskiéj, marszałek Canrobert ma iść na posła do Madrytu.

Kryzys ministeryalna w Hiszpanii trwa nieprzerwanie. Scharakteryzował niepewność jéj dziennik *Iberia* słowami: „Wiadomo o niej tyle, że nic nie wiadomo.“ Najwięcej prawdopodobieństwa ma mieć gabinet Bravo Murillo. Oprócz ministrów podało się o dymisyę kilku jeszcze wyższych urzędników — wiedząc, że się nieutrzymają pod innym rządem.

Według prywatnych doniesień telegraficznych z Genui z dnia 11go b. m. dziennik *Italia del Popolo* po 10ty raz zabrany został przez policyę. Posiedzenie publiczne sądowe o spisek 29go czerwca odłożone znów na czas nieograniczony. Przy ostatniém nieszczęściu na kolei żelaznéj między Alesandryą i Aroną w dniu 7 b. m. 20 osób ranionych zostało niebezpiecznie. Poseł beja tunetańskiego ocalał szczęśliwie i wsiadł na okręt.

Z Neapolu donoszą 3go, że kapitan i osada okrętu sardyńskiego „Cagliari“ przywiezieni zostali do Salerno, skąd wnoszą, że wkrótce rozpocznie się proces publiczny w téj sprawie.

Walka między Turkami a słowiańskim rodem Wasowiczów na pograniczu Czarnogóry toczona, o któréj przyczynach i biegu zamieściliśmy wczoraj sprawozdanie, wstrzymaną została dzięki wdaniu się mocarstw europejskich, i korpus turecki cofnął się do Skadaru. Donoszą o tém listy z 4go października od granicy czarnogórskiéj. Zrazu pasza skadarski, który z wielką ochotą wyprawą na podbicie Wasowiczów kierował, wahał się usłuchać rozkazów Porty; lecz konsul francuski przybył ze Skadaru do głównych jego kwater i znaglił go do zaprzestania walki i do odwrotu do Skadaru. Jak tylko wojska tureckie cofnęły się, książę Daniel rozkazał uorganizować powiat Wasowiczów jako część kraju czarnogórskiego; przez zajęcie tego powiatu, Czarnogóra posunęła swoje granice ku księstwu serbskiemu.

Przyjechali od 14 do 15 października.

HOTEL POLLERA. Lewicki Kazimierz z Anglii. Grzybowski Witalis z Pragi. Krzysztofowiczowa Emilia z Załencza. Jakubowicz Krzysztof z Bukowiny. Bolik Ludwik z Gliwic. Schiele Ludwik z Bielska. Baldauf Józef, Patsch Rudolf z Tarnowa. Hudetz Wacław z Galicyi. Piskorski Ignacy z Żurawna. Hr. Stadnicka Zofia z Wielkiéj Wsi. Wolski Kajetan ze Spytkowic. Nitsche Antoni z Bochni. Slawik Franciszek z Wiednia.

Wyjechali: Brodzki Henryk, Wacha Aloizy, Kellermann Antoni do Tarnowa. Zimmerman Leopold, Brasse Hermann, Bengheim Fryderyk, Damenberg Wilhelm do Prus. Koberwein Jakób, Pepłowski Wiktor, Warburg Aleksander do Lwowa. Hr. Stadnicki Stanisław do Włoch.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Gadomski ob. z Berlina. Zygmunt Dybowski obyw. z Wiednia. Leon Kalm Podolski, Marya Bobrowska ob. z Warszawy.

HOTEL SASKI. Seweryna Wędrychowska wł. dóbr z Polski. Karol Neumann obyw. z żoną. Ksiądz Adam Szelewski kanonik i profesor z Paryża. Salomon Rohman jubiler z Wiednia. Adolf Tetmayer obyw. z Wrocławia.

Wyjechali: Felicya Skrzyńska obyw. do Polski. Jacek Siemoński wł. dóbr do Klimontowa. Józef Wodnicki doktor medycyny do Bendzina. Wilhelm Hüttner fabrykant do Lwowa. Mikołaj Markiewicz wł. dóbr do Włoch.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 6éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu

z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 3éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 12 paździer. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (84½ fun.) 3 złr.; żyta (77¾ funt.) 2 złr.; jęczmienia (68 funtów) 1 złr. 36 kr.; owsa (48 funtów) 1 złr. 6 krajc.; hreczki 1 złr. 44 kr.; grochu 2 złr. ziemniaków 40 kr.;— za cetnar siana 1 złr. 4 kr. m. k. — Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany. (G. L.)

URZĘDOWE.

Edykt.

[L. 12,182] Sąd krajowy krakowski wzywa wszystkie strony interesowane, które do Franciszka Borelowskiego byłego Komornika sądowego w Chrzanowie z powodu urzędowania tegoż, jakiekolwiek pretensye mają, aby w przeciągu 6 miesięcy rachując od umieszczenia niniejszego edyktu do tutejszego Sądu się zgłosili, i pretensye swoje udowodnili, w przeciwnym bowiem razie, kaucya na realności N. 344 gm. XVII w Chrzanowie ciążąca jako wolna i wymazalna uznaną zostanie.

(1054-1-3) Kraków dnia 24 września 1857.

Inseraty.

TEATR NIEMIECKI.

W piątek 16go października 1857.

Pierwszy gościnny występ Admiral Tom Pouce.

Najprzód: Ich esse bei meiner Mutter komedya w 1 akcie.

Powtóre: Admiral Tom Pouce.

Die Königs Pastete oder Das Duell wider Willen. komiczna pantomima w 1 akcie

Nakoniec: Verhörsscene aus Staberl's Reiseabenteuer.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenia wiatru		Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	333'' 24	+11'0	86	wschodni	słaby	pochmurno			
	10	333 25	+10 5	87	„	„	„		+8,6	+11'6
15	6	333 07	+9 0	93	„	„	„	mgła		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.